Nr. 25. Kraków, Wtorek 4 Lutego 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Apetyty czeskie rosną...

W jednym z największych pism czeskich „Venkovie", organie czeskiej partyi agrarnej, czytamy:

„W najbliższych dniach zajmie się konferencya pokojowa oznaczeniem **granic państwa czesko-słowackiego.** Jest to kwestya bardzo skomplikowana. Rozstrzygać ją muszą **nietylko momenty etnograficzne, lecz także komunikacyjne i gospodarcze.** — Republika czeska nie może się obejść bez obszarów bogatych w kruszce. Należy tylko przytoczyć tak **bogaty w węgle Śląsk pruski** i rozległe obszary Słowaczyzny. — W tym celu opracowano starannie cały materyał, który wiezie do Paryża druga ekspedycya czeska, składająca się z polityków, geologów, etnografów, ekonomistów itd. Głównie chodzi tu o obszar czesko-niemiecki, dalej zaś o **Śląsk pruski, który również reklamujemy dla siebie.** — Mieszka tam wielka (!) ilość Czecho-Słowaków".

Tyle „Venkov". I jeżeli uwzględnimy, iż Śląsk pruski, który Czesi w całości dla siebie „reklamują", liczy na blisko 6 milionów ludności, około półtora miliona Polaków, zwyż 4 miliony Niemców i aż... **60.000 Czechów** (w Raciborskiem), w takim razie istotnie nasuwa się pytanie, czy nie mamy tu do czynienia z obłędem aneksyonistycznym?

Wzmożone walki w Wielkopolsce.

Poznań. P. A. T. Komunikat sztabu gen. z d. 2 lutego:

Front północny: W odcinku Inowrocławia utarczki patroli pod Opokami. Pod naporem przeważającego wroga opuściły nasze oddziały Szubin, zajmując nowe stanowiska. Na innych odcinkach bez zmiany. Nad Notecią zwykła wymiana strzałów i działalność artyleryi niemieckiej.

Front zachodni: Artylerya niemiecka ostrzeliwała Nowy Dwór, Łomnicę i Nowy Kransk.

Front Leszna: Ataki nieprzyjacielskie na Morownice i Miechcin odparto. Pozatem spokój.

Front południowy: W odcinku Rawicza artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwuje wsie i miasteczka.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat z dn. 3 lutego.

Front północny: W odcinku kujawskim tylko utarczki patroli. Pod Szubinem sytuacya znacznie korzystniejsza. Poza to miasto nie zdołał nieprzyjaciel w żadnym kierunku się rozwinąć. Ataki niemieckie na Majdany i Zalesie krwawo odparto. Szczepice i Nowy Świat początkowo stracone, odebrały nasze oddziały w kontrataku z wielką brawurą przeprowadzonym. Niemieckie pociągi pancerne musiały się pospiesznie ze Szczepina wycofać. Pod Lipinem drobne utarczki. Do Radomki **wpadł silny oddział, który po nadejściu naszych posiłków, spiesznie się wycofał.** Pod Czarnkowem **spokój. Atak niemiecki** na Rosko odparto zupełnie.

Front zachodni: **Słaba działalność artyleryi** i utarczki patroli. Olsztyn ostrzeliwał lotnik niemiecki.

Front pod Lesznem: Działalność artyleryi. Na Miechcin uderzył nieprzyjaciel pod silną osłoną artyleryi, został jednak zupełnie odparty. Odznaczył się w tej walce sierżant Urbaniak z 3 kompanii. Na innych odcinkach spokój.

Szef sztabu generalnego.

Biadania niemieckie.

Warszawa. P. A. T. Telegram iskrowy z Berlina oświadcza: że Niemcy coraz bardziej biadają nad łapczywością (!) Polaków i twierdzą, że prowincya poznańska nie powinna być im oddaną dla tego, ponieważ góruje kulturą nad Galicyą i nad zaborem rosyjskim, których rozwój intelektualny i gospodarczy pozostał przynajmniej o sto lat w tyle. Gdyby prowincya poznańska była przyłączoną do Polski, zginęłaby kultura (!) i dobrobyt jej mieszkańców. Poznańskie ma według Niemców zaledwie jedną (!) może miejscowość, w której ludność jest bezwarunkowo całkowicie polska. Według ich zdania, sumienie wszystkich narodów powinno obronić prowincyę poznańską od takiego nieszczęścia. Niemcy zwracają się do wszystkich synów prowincyi poznańskiej rozsypanych po świecie, aby jednogłośnie zaświadczyli, że nie chcą być od ojczyzny niemieckiej odłączeni.

Na froncie wschodnim.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu wojsk polskich z d. 2 lutego:

Litwa i Białoruś: W okolicy Prużan polskie oddziały ochotnicze stoczyły zwycięzkie walki z oddziałami sowieckimi.

Wołyń i Chełmszczyzna: Sytuacya niezmieniona.

Galicya wschodnia: Grupa gen. Romera: W okolicy Bełzca potyczki z nieprzyjacielskiemi oddziałami wywiadowczemi. Grupa gen. Rozwadowskiego: Nieprzyjaciel ostrzeliwał Lwów. Śmiały wypad naszej piechoty na Malechów przyniósł nam w zysku jeden karabin maszynowy i kilku jeńców. Na innych odcinkach drobne utarczki i słaba działalność atryleryi.

Raport generała Pershinga.

Lyon. P. A. T. Głównodowodzący sił amerykańskich generał Pershing przedłożył Stanom Zjednoczonym raport o armiach, będących pod jego rozkazami. Raport dotyczy także i organizacyi tych armii.

Pomoc moralna i materyalna, użyczona armiom amerykańskim była — jak się wyraża generał Pershing — udzielona z gorącego serca z jak najlepszą wolą. Serdecznie i gorąco zostały przyjęte te armie we Francyi i w Anglii. Głównodowodzący armii aliantów, jakoteż i ich sztaby generalne oddały swoją dobrą wolę i wytrawne doświadczenie na usługi generała Pershinga. Marszałek polny Haig i generał Petain przydzielili oficerów i żołnierzy do kontyngentów amerykańskich celem ich wyszkolenia.

Francya mimo trzech lat wojny, oddała cały materyał wojenny, którym mogła dysponować. Dostarczyła ona dla 30 dywizyi artyleryi moździeży i armat. Siłom lotniczym amerykańskim udzielił rząd francuski potrzebnych do wyszkolenia samolotów i odpowiedniego personalu. Liczba samolotów, użyczonych przez rząd francuski, wynosi ogółem 2.676, w tem są samoloty bojowe i wywiadowcze do bombardowania.

Co się tyczy czołgów (tanks) użyczyła Francya także swego poparcia w miarę żądań Ameryki.

Generał Pershing kończy swój raport: Sojusz aliantów był stale jak najserdeczniejszym, a wysiłek armii i ich sztabów generalnych o wiele większy, niż się tego spodziewać było można. W miastach i wioskach, w których były stacyonowane oddziały nasze, przyjmowano nas nie jako wojska obcego kraju, ale jak krewnych, jak przyjaciół serdecznych. Z tych też powodów nie stać słów, by wyrazić całą naszą wdzięczność.

Mińsk płaci 100 milionów rubli kontrybucyi.

Warszawa. P. A. T. „Przegląd wieczorny" donosi: Bolszewicy nałożyli **na Mińsk 100 milionów rubli** kontrybucyi.

POSŁOWIE ŻYDOWSCY.

Warszawa. P. A. T. „Moment" oblicza, że w sejmie będzie ośmiu posłów żydowskich.

Wybuch granatów w zamku warszawskim.

W niedzielę o godz. 2 min. 45 po południu mieszkańcy placu Zamkowego i przyległych ulic wstrząśnieni zostali niezwykłym hukiem od strony Zamku królewskiego. Powodem był wybuch granatów ręcznych, jakie znajdowały się w pokoju frontowym Zamku pod wieżą, naprzeciw ul. Piwnej. Wybuch nastąpił z powodu nieostrożności szeregowca. Nadomiar złego, szeregowiec ów zrzucił wybuchający granat do skrzyni, zawierającej 27 sztuk takich samych granatów. W ten sposób wybuch przybrał groźniejsze rozmiary.

Wysadzone zostały trzy okna frontowe na parterze po lewej stronie bramy pod wieża i zdemolowane urządzenie izby, w której znajdowała się skrzynia z granatami.

Siłą wybuchu zostały wysadzone szyby z przeciwległych domów.

Sprawca zamachu, który bawiąc się bombami wywołał wybuch szeregowiec Bocian, poniósł śmierć na miejscu. Nadto poniosło rany 4 ludzi.

Stosunki na Słowaczyźnie.

Z Turczańskiego św. Marcina donoszą:

Na Słowaczyźnie wskutek najazdu „braci" Czechów, panują obecnie przykre stosunki, a nawet w niektórych miejscowościach Słowacy wystąpili zbrojno przeciwko Czochom. Czesi rekwirują tam, co tylko napotkają, nawołują do rozruchów antiżydowskich. Patrole czeskie ograbiają kupców nie tylko z towaru, ale i z pieniędzy. Chociaż ludność tamtejsza przy wkroczeniu Czechów przyjmowała ich z radością, jako oswobodzicieli z pod jarzma węgierskiego, lecz dzisiaj, wobec takich ekscesów, Słowacy bez względu na stan opowiadają się za Polską, wyglądając z upragnieniem naszych wojsk.

Czeskie oddziały sięgają aż po Zborów, a więc tuż po granicę węgiersko-galicyjską.

W Koszycach mają Czesi załogę wojskową z żołnierzy, którzy powrócili z Włoch w pełnem uzbrojeniu pod komendą oficerów włoskich.

Słowacy, mimo pięknych obiecanek, odmówili rekruta, jedynie szumowiny zgłaszają się do szeregów.

Opowiadają, że przywódcy Rusinów z Galicyi zachodniej prosili rząd czeski o interwencyę (zbrojną) na ich ziemi (aby przypadkowo Polacy nie zagospodarowali się), jednakże Czesi postawili im takie warunki, że ich „na razie" przyjąć nie mogli, a to ze względu na brak pieniędzy i niezdecydowaną postawę ludu ruskiego.

Wynik wyborów w tarnobrzeskiem.

W okręgu wyborczym Nr. 44, obejmującym powiaty: Tarnobrzeg, Mielec, Kolbuszowa i Nisko jest następujący wynik głosowania: Uprawnionych do głosowania 119.109. Głosowało: 96.420.

Padło głosów na listę Nr. 1 (dziką) 34 głosów, Nr. 2 (chłopskie stron. post) 75. 673, Nr. 3 (grupa Piasta) 8.358, na Nr. 4 (stron. mieszczańskie) 1.236, Nr. 5 (Związek kat.-ludowy, dem.-nar. chrześć.-ludowy) 3.471, Nr. 6 (Związek chrześc.-nar.-ludowy) 2.547, Nr. 7 (Partya żydowska) 5.673.

Wybrani zostali z listy Nr. 2: Ks. [illegible] Okoń, Franciszek Krempa, Tomasz Dubel, Jan Smołdoł, Wojciech Marchut, zaś z listy Nr. 3 Andrzej Kędzior z Krakowa. — Listy Nr. 3, 4, 5 i 6 zawarły związek wyborczy. — Dzielnik wyborczy wynosi 15.134.

Kongres a sprawa polska.

Z dni przedkongresowych przynosi „Czas" korespondencyę z Paryża, z której zamieszczamy poniższe wyjątki:

Francyę reprezentują Clemenceau, Pichon, minister skarbu Klotz, Andrzej Tardieu redaktor polityczny „Temps'a" i naczelnik wydziału w ministerstwie spraw zagranicznych i Juliusz Combon b. ambasador w Berlinie. Ci dwaj ostatni razem z p. Clemenceau będą mieli w delegacyi francuskiej głos rozstrzygający. — O ile sięgają moje informacye, cała francuska delegacya jest dla Polski bardzo dobrze usposobiona.

Anglia delegowała Lloyd George'a, ministra spraw zagr. Balfoura, ministra bez teki. Nadto Bonar Law i Jerzy Barnes z partyi pracy. — Piąty delegat będzie później powołany. Stanowisko tych delegatów wobec Polski nie jest wyraźniej określone; natomiast możemy liczyć na poparcie pp. Orlando, Sonnina i Raggi, którzy reprezentują Włochy.

Poza obrębem kongresu rozwijają przeciwko nam agitacyę Rosyanie z Sazonowem na czele, który wysuwa systematycznie pomysł Polski etnograficznej i Litwini, których tu zastępuje autentyczny Litwin niejaki p. Rosenbaum. Rozwijają oni w prasie bardzo ożywioną działalność, której ze strony polskiej brakuje odpowiedniej korektywy. Oczywiście autorytet p. Rosenbauma jest bardzo nikły, niemniej jednak w pewnych kołach opinia publiczna jest przez niego urabiana w duchu nam nieprzychylnym. Do naszych przeciwników zaliczyć jeszcze trzeba Niemców, którzy przenikają do Paryża wszystkiemi drogami i usiłują wywołać dla siebie współczucie, przyczem narzekają obłudnie na polską „zaborczość". Trafiają oni głównie do kół socyalistycznych, które szczerze sympatyzują z rządem Eberta-Scheidemanna.

Co do Polski nie łatwo wyprowadzać horoskopy wobec sprzecznych prądów i zmiennych zapatrywań wśród polityków entente. **Informacye, które podaję,** pochodzą **ze źródeł wiarygodnych, ale są oczywiście niezupełne.**

A zatem wszystkie mocarstwa zachodnie zgadzają się na to, że musi być odbudowana Polska silna i zdolna do rozwoju. Francuzi (Clemenceau, Pichon, Tardieu) stoją na stanowisku granic historycznych, które jednak nie zostały dotychczas ściśle nakreślone. Pewnem jest tylko, że całą Wielkopolskę i Gdańsk przyznano już Polsce, wraz z „korytarzem" do morza. Pojęcie tego korytarza jest bardzo rozmaite i względne. Polska delegacya musi obstawać przy naszych niezaprzeczonych prawach do całych Prus Królewskich; ze strony niemieckiej wysuwany jest ciągle argument, że wówczas Niemcy utracą dostęp do Prus Wschodnich, które są przecież etnograficznie przeważnie niemieckie. Jest to rzeczywiście kwestya dość skomplikowana. Polacy podnoszą myśl związku tej prowincyi z państwem polskiem w formie lennej unii przy zapewnieniu ludności pełnej autonomii. O istnieniu Mazurów pruskich mało tu wiedzą i potrzeba informacyi szczegółowych jest nagląca.

Śląsk Górny powinien w myśl teoryi Wilsona przypaść całkowicie Polsce. Występują przeciwko tomu gwałtownie Niemcy, utrzymując, że jeżeli utracą kopalnie śląskie, wówczas nie będą mogli dopełnić zobowiązań, jakie na nich koalicya włoży. Walczą więc argumentem ekonomicznym, który na gruncie paryskm ma większe znaczenie, niżeli powoływanie się na prawa historyczne.

Co do naszych granic wschodnich, według zgodnych zapatrywań wielkich mocarstw, Litwa i Białoruś mają przypaść Polsce. Gdyby państwo polskie weszło w jakieś bliskie stosunki z republiką łotewską dla zapewnienia sobie państw bałtyckich, koalicya nie sprzeciwi się takiemu układowi.

Poglądy na Ukrainę są jeszcze nie wyjaśnione, ale w kołach angielskich i francuskich przeważa stanowczo mniemanie, że kraj ten powinien powrócić do związku z Rosyą. Granica, jaką od strony ukraińskiej Polska własną siłą uzyska, może być przez koalicyę zatwierdzona. Pole do ekspanzyi na wschód stoi przed nami otworem; trzeba ten korzystny moment wyzyskać.

Dalsze nasze szanse zależą po części od politycznych konjunktur, jakie się jeszcze sformują, a po części od zręczności, energii i politycznego wyrobienia naszego przedstawicielstwa. Kierujących polityków koalicyi można w niejednej sprawie, dotyczącej wschodu Europy, oświecić i przekonać. Wymaga to cierpliwej i wytrwałej pracy i bardzo poważnego oparcia o pozytywne fakty. Ani fantazya, ani historyczne rozumowanie nie odnosi skutku, jeżeli ich nie poprze argumentacya polityczna i ekonomiczna. W tym też kierunku powinien być przedewszystkiem zwrócony nasz wysiłek.

Z arkanów Mamona.

Kraków, 4 lutego.

Mamy nową instytucyę komisarzy bankowych, których Komisya Rządząca wydelegowała jako organa nadzorcze dla obcych banków. Dotychczas jednak obce banki nie postarały się jeszcze u rządu polskiego o uprawnienie do prowadzenia nadal interesów bankowych w Polsce. Sądzimy, że sprawą tą zajmie się kierownictwo sekcyi skarbowej Komisyi Rządzącej, która zbadawszy dokładnie agendy obcych banków, udzieli uprawnień tylko tym instytucyom, które działalnością swą na nie zasłużyły.

Wiemy przecież, że jest wiele banków obcych, które popierały lichwę, na których kredycie opierały się setki familijnych banczków i kas, które pod pozorem kooperatywy zbrojne we wszechmożną dawną protekcyę Wiednia, darły skórę z chłopa i małomieszczanina, a częstokroć także z ziemianina, który niechcąc szukać podpisów sąsiadów na weksle, przy pomocy lichwiarzy eskonterów korzystał z lichwiarskiego kredytu.

Dzisiaj wchodząc w prawa gospodarza w kraju, musimy kres położyć rozbójniczej działalności tych obcych banków, dla których te setki banczków dostarczały żeru, bo lichwiarz tucząc się sam, tuczył także te banki. One finansowały wszelkie dewastacye lasów, popierały dziką parcelacyę, żydowski handel zbożowy i drzewny. Im zawdzięcza wielu lekkomyślnych ziemian licytacyę majątków, a wielu chłopów kij żebraczy. Rozciągnięcie ostrej kontroli nad obcymi bankami jest kwestyą zasadniczą, a funkcye te powierzać należy najzdolniejszym i najpewniejszym bankowcom o czystych rękach, aby umieli skontrolować i chcieli korzystać ze swych praw, nie dając się obałamucić sprytnym aferzystom, dla których interesa spekulacyjne były chlebem codziennym.

Opiekę roztoczyć należy także nad usłużnymi faktorami pracującymi dla obcego kapitału, który obecnie ściągnąć zamierzają dla tworzenia nowych central. Chętnie rozpoczną tu swe czynności te same banki, które popierały osławionej pamięci „Geosów", „Milesów" i „Oezegów", znanych z łupiezkiej działalności tak w Galicyi, jak w okupacyi. Mamy nadzieję, że ten typowy galicyjski partykularyzm finansowy żydowsko-wiedeński nie znajdzie poparcia w warszawskim **rządzie, że minister Hącia wejrzy bliżej w czynności naszych** faktorów-podjadków, **który bankowości** polskiej **i handlowi polskiemu przygotowują konkurencyę, wiążą się z bankami wiedeńskimi w czasie - przejściowym,** gdy nawet sternicy rządu nie wiedzą jak się ukształtują nasze stosunki polityczno-handlowe i czy wskazanem jest wchodzić w kombinacye z bankami tych lub owych państw.

Polecamy to światłej rozwadze sekcyi skarbowej Komisyi Rządzącej, aby dokładnie badała wszelkie mające powstać nowotwory finansowe-handlowe, które pod parawanem banków rzekomo polskich, lecz finansowanych przez banki wiedeńskie, będąc ich filiami z polską firmą, tworzą dla nich nowe agendy. Dzisiaj, gdy usuwa się poszczególnych Czechów, Ukraińców i Niemców za wrogie ich postępowanie, równocześnie za pośrednictwem najrozmaitszych mecenasów przemysłu i faktorów wciąga się do kraju kapitał obcy i stwarza dlań podstawy do rozboju.

Precz ze szkodnikami, którzy frymarczą ciągle bezkarnie naszem życiem gospodarczem!

Precz z faktorami, którzy dla zysku, dobrze płatnych posad, synekur i prowizyj otwierają bramy kraju dla obcego rozboju! Dla nich ciągle jeszcze schronisko wiedeńsko-żydowskie jest droższe od niezależności gospodarczej kraju, którą chcą zaprzedać w samem zaraniu tworzącego się państwa.

R. W.

KRONIKA.

Kraków, dnia 4 lutego.

Komisya Rządząca okazała, że umie rządzić. Korzystając w bardzo nielicznych wypadkach z rygorów sądów wojennych, potrafiła utrzymać porządek w kraju, pokonała w samym zarodku przenoszący się z dawnej Kongresówki bandytyzm. Apostołowie przewrotu, pomimo bezprzykładnej agitacyi, nie potrafili porwać tłumów i skierować je na drogi anarchii. Założono na czas kaftany bezpieczeństwa na ramiona szaleńców, twórców powiatowych republik, którzy wzniecali najniższe instynkty zdemoralizowanych przez nich a powracających po czteroletnich rzeziach żołnierzy. Zapewne pouczy się szaleńców, którzy podkopywali na wiecach wyborczych siły fizyczne i materyalne młodego państwa, agitujących przeciw płaceniu podatków i dawaniu rekruta, że to, co popełniali, było ohydną zbrodnią przeciw własnej Ojczyźnie.

Wybory okazały, że w Polsce bolszewizm nie znajdzie pola do popisu, wykazały to znamiennie tam, gdzie pracowano nad szerzeniem anarchii, gdzie faktycznie można się było obawiać łatwiejszego przeniesienia się tej wschodniej zarazy, gdzie głód stawał się złym doradcą. Masy ludowe dawnej Kongresówki zdały wybornie egzamin swej odporności przeciw przewrotowi, oparły się prądom, które zdawały się, że porwą je do topieli.

Dzisiaj już z większą ufnością możemy patrzyć w przyszłość. Z chwilą, gdy stępią się ostrza walk kresowych, całą uwagę skupić musimy w kierunku zagospodarowania ziem naszych. Aby to nastąpić mogło jak najszybciej, musimy stworzyć przedewszystkiem silny skarb polski, a poparcie pożyczki państwowej jest najważniejszem i najpilniejszem obecnie naszem zadaniem. Każdy uświadomiony obywatel polski, spełniwszy sam ten obowiązek narodowy, powinien stać się jego apostołem i w kołach swych znajomych propagować jak najusilniej, aby dla państwa polskiego zabezpieczyć niezbędne do zagospodarowania się środki. Posiadanie skarbu i wojska jest pierwszym warunkiem siły, którą państwo musi rozporządzać. Ambicya narodowa nakazuje, abyśmy wszyscy, z ofiarną pospieszyli dłonią, z ufnością nieśli zaoszczędzony grosz dla państwa, które ma dlań dobre zabezpieczenie, a zaufanie nasze będzie skalą i probierzem zaufania do Polski wszystkich państw, które patrzą na jej zmartwychwstanie, śledzą sprawność budzącego się do nowego życia narodu, badają jego siły fizyczne i moralne.

Polskie klasy posiadające, nie spełniły jeszcze obowiązku wobec państwa, nie dały jeszcze masom dobrego przykładu ofiarności, czas więc najwyższy, aby z zapałem przystąpić do budowy pierwszych podwalin fundamentu pod silny polski skarb, który uruchomić musi wielki państwotwórczy mechanizm potężnego i bogatego polskiego państwa.

POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ. We czwartek i piątek o godz. 5 po południu odbędą się dwa posiedzenia Rady miejskiej dla załatwienia spraw, które spadły z porządku dziennego ostatnich posiedzeń, oraz dla uchwalenia budżetu na rok 1918/1919.

O BROŃ DLA OBROŃCÓW ŚLĄSKA. Naczelna Rada ludowa Śląska Cieszyńskiego, oraz Towarzystwo obrony zachodnich kresów Polski (Wielkopolan) w Krakowie, ogłosiły następującą odezwę: Wydajcie karabiny i naboje na obronę Śląska. Tysiące ochotników stoi gotowych na granicy Śląska, aby wesprzeć regularne wojsko. Potrzeba dla nich na gwałt karabinów i naboi. Zbrodnię popełnia, kto posiadając broń i naboje, nie odda ich na wypędzenie zdradzieckich czeskich rabusiów z naszej ziemi. Broń i amunicyę prosimy składać w następujących miejscach: 1) We wszystkich biurach dzielnicowych Straży obywatelskiej. 2) W biurze naczelnej Rady Śląska Cieszyńskiego, Radziwiłłowska 23. 3) Biuro Administracyi podatków (dr. Jaśkowiec, Krowoderska 5). 4) Biuro Komitetu opieki nad ofiarami wojny kresowej, Basztowa 22. 5) U p. adw. dr. Emilewicza w Podgórzu. Pokażcie, by wasi mężowie, synowie, bracia i krewni wszyscy oddali broń i amunicyę na wrogich Prusaków!

KRAKÓW BEZ CHLEBA. Magistrat Komunikuje: Rozdawnictwo mąki na chleb kontyngentowy z powodu zupełnego wyczerpania się zapasów gminnych i nie przydzielania przez Krajowy Zakład obrotu zbożem, zostało wstrzymane, aż do chwili ponownego przydziału przez Komisyę Rządzącą (Wydział aprowizacyjny). Mąka według informacyi Komisyi Rządzącej ma być na razie dostarczaną z Poznańskiego tak długo, dopóki nie nadejdzie mąka amerykańska. O pierwszym przydziale mąki z Poznańskiego zostanie publiczność zawiadomioną. — Magistrat zwrócił się do władz rządowych o zezwolenie na wolny obrót artykułami zbożowymi — Komisya Rządząca jednak jest zdania, że wolny obrót będzie można wprowadzić dopiero z chwilą nadejścia mąki amerykańskiej.

RAUT NA OBROŃCÓW LWOWA. Z inicyatywy p. Ireny Bohuss Hellerowej **odbędzie** się dnia 15 lutego b. r. w salach kasyna wojskowego raut **na dochód obrońców Lwowa, w którym** współudział **przyobiecały najwybitniejsze siły artystyczne.**

ŚMIERĆ NA POSTERUNKU. Wczoraj zmarł w Krakowie dr. Jan Nowicki, sekundaryusz szpitala św. Łazarza, ur. w Warszawie w r. 1885. Ś. p. Nowicki zmarł jako ofiara zawodu, na posterunku, zaraziwszy się tyfusem plamistym przy pielęgnowaniu chorych. Przyczyniła się do katastrofy wytężona praca wśród ciężkich warunków sanitarnych na oddziale chorób zakaźnych, gdzie obecnie liczba chorych jest znaczna. Zmarły pozostawił żonę i dzieci bez zaopatrzenia.

WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj w fabryce Petersima na Grzegórzkach 17-letni robotnik Józef Mrozek, przy przelewaniu w formy roztopionego metalu uległ silnemu poparzeniu całej dolnej połowy ciała. Po opatrzeniu go przez lekarza pogotowia, odwieziono ofiarę pracy do szpitala św. Łazarza.

NAPAD BANDYCKI. Na mieszkanie handlarza nafty, Lieblicha w Podgórzu przy ul. Wielickiej l. 31 napadło 6 bandytów, którzy grożąc rewolwerami, domagali się oddania gotówki. Lieblich zdołał uciec na dziedziniec i wszczął alarm, wobec czego bandyci uciekli. Dali do L. dwa strzały, ale chybili.

Obecnie, po kilku dniach, opryszkowie ci wpadli w ręce policyi i zamknięto ich w areszcie. Są to Jan Piegza, Stefan i Stanisław Kopciowie, Michał Czernek i Karol Kopecki.

MANIFESTACYJNY POGRZEB. Ze Skoczowa donoszą: W niedzielę po południu odbył się tutaj pogrzeb 17 żołnierzy i 2 oficerów, poległych w ostatnich walkach pod Skoczowem. W liczbie powyższej mieszczą się ofiary czeskich gwałtów — ranni żołnierze, których Czesi podobijali w bestyalski sposób. Pogrzeb był olbrzymią manifestacyą narodową. W maleńkiem miasteczku wzięło w nim udział, prócz asystencyi wojskowej i orkiestry, przeszło 3.000 ludności cywilnej. Świadczy to wymownie o patryotyźmie ludności Śląska.

WYDALANIE CZECHÓW I RUSINÓW Z PRZEWORSKA. W Przeworsku odbył się wiec, zwołany przez kolejarzy i uchwalono wydalić wszystkich Czechów i Niemców do 24 godzin, Rusinów usunąć od pracy, lecz płacić im pensye, aż do ukończenia zatargu i walk. To samo nakazali zrobić cukrowni, co deputacya robotników oświadczyła dyrekcyi, no i usunięto dozorców Czechów, pozostałych jeszcze z dawnych czasów, było ich jeszcze ośmiu, a powodziło im się wyśmienicie; jednego tylko pozostawili, który przed kilkunastu laty ożenił się z Polką.

UCZCZENIE PAMIĘCI BOHATERKI. Ś. p. Janinie Niewiadomskiej, poległej w dniu 7 b. m. pod Lwowem, poświęcają dzienniki warszawskie bardzo gorące wspomnienia. Janina Niewiadomska — czytamy w „Kuryerze Warszawskim" — marzyła zawsze o służbie na linii; warunki nie pozwalały na to. Dopiero obrona Lwowa sposobność taką nasunęła. Wyruszywszy z pociągiem sanitarnym do Lwowa, wstąpiła w charakterze sanitaryuszki do jednego z oddziałów czołowych. „Tam, gdzie kule świszczą, gdzie bagnety błyszczą, ciągnęło mnie zawsze — więc zostaję tu" — pisała w liście ostatnim. Niedługo cieszyła się służbą upragnioną. Dnia 6 b. m. zgłosiła się na ochotnika na odcinek silnie ostrzeliwany i padła, ugodzona kulą, opatrując rannego żołnierza.

Staraniem koleżanek odbyło się w warszawskim kościele św. Krzyża za duszę ś. p. Janiny Niewiadomskiej nabożeństwo żałobne. Mszę św. odprawił Ks. Arcybiskup Teodorowicz, kwestowała na rzecz żołnierzy, walczących pod Lwowem, p. Parczewska. Był to najlepszy sposób uczczenia zmarłej bohaterki.

Wiadomości kościelne.

MSZA ŚW. Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu odprawioną zostanie we czwartek 6 b. m. o godz. 8 w kościele Felicyanek.

JERZY TURNAU.

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Wojna pochłaniała coraz to nowe ofiary. Nie było już niemal nikogo, ktoby nie smucił się stratą lub kalectwom krewnych, powinowatych, przyjaciół. Pani Elsa Waldek przyszła raz do Zosi w żałobie. Piękny jej kuzyn, rotmistrz Sandor, zginął, idąc do ataku pieszo na czele swego szwadronu. Nie męczył się. Kula trafiła w czoło.

— Skoro nie żyje — mówiła baronowa, ocierając łzy, mogę ci, kochana Zosiu, coś powiedzieć. Może się wcale nie domyślałaś, że Sandor kochał się w tobie. Zwierzył mi się z tego. Radził mi się, czy może ci to powiedzieć. Odradziłam mu, że za krótko się zna. Miał nadzieję, że w lecie dostanie znowu urlop i wtedy chciał urzeczywistnić swoje zamiary. A teraz.. kopczyk ziemi, krzyż i czapka huzarska pod krzyżem... Jeszcze nie mogliśmy zwłok sprowadzić.

Zosia opuściła powieki.

— Będziemy się modlić za jego duszę. Elsa uściskała ją w milczeniu. Zosia polubiła swoją niemiecką ciocię. Była to osoba serdeczna, dobra, uczynna. Za każdym razem przypominała, że ma krewnych i znajomych w najwyższych sferach wojskowych i że gdyby kiedykolwiek Zosia, lub kto z jej bliskich czegoś potrzebował...

* * *

Wiosna wróciła po staremu. Kwietniowe słońce roztopiło do reszty, tak długo w tym roku leżące śniegi i grzało zieleń wiosenną. Tylko tam, na polskiej ziemi, duże szmaty zdziczałej, nieuprawnej gleby niegościnnie odrzucały płodne zakusy słońca, by ją do wydania chlebowego plonu zniewolić; i leżały szare, smutne, starymi, zeszłorocznymi ostami, wśród wiatru szeleszcząc. Z wiatrem tym leciały jakieś mdłe, jakieś dziwne, wstrętnie słodkie wonie: bo w pospiechu za płytko grabarze pokrywali poległych.

Lecz w Wiedniu było inaczej. Kto nie był na wojnie, cieszył się gwarem ulicznym i cieszył nadzieją, że już się ma pod koniec tym zdarzeniom, co tak całkiem niepotrzebnie mąciły zawsze rozkosznie wesoły humor każdego Wiedeńczyka. Na wiosnę przyjdą „rozstrzygające zwycięstwa". Jakżeżby mogło być inaczej?!

W pogodne popołudniowe godziny wesoło było szczególnie w przepięknych wiedeńskich ogrodach. Chodziła Marta z Zosią i Olesiem do niodalekiego Stadtparku. Tam Oleś studyował osobliwe krzewy i ptaki, albo lekcye odrabiał, a one siedziały z książkami. Lecz Zosia nie czytała książki, co ją otwartą trzymała na kolanach. Wsłuchiwała się w wesołe granie ptactwa. Kosy i drozdy, czyże i trznadle i różne inne niewidoczne ptaki świstały, wołały, śmiały się, jęczały, trzeszczały i nie wiedzieć jakie z siebie wydawały tony. A słońce, przecedzone przez liście i konary drzew, malowało ścieżki, malowało zielone dywany w różnokształtne wzory. Zosia słuchała, patrzała, aż do zapamiętania. Potem jęła się przeciągać leniwie i wzdychała z tęsknotą.

— Ciociu! ciociu! — narzekała Zosia — ja nie wytrzymam! ja się urwę stąd! Tam trzeba siać w Górze, tam przecież coś bydła na pastwisku chodzi, tak miło, tak wesoło, tak szeroko i tak swojsko, a my musimy się tu więzić w tym ciasnym, głupim Wiedniu! Jak ptaki w klatce, co się ją przed oknem wywiesi; ale niewola, niewolą!

XXIX.

Po ostatniej korespondencyi ze synem, daremnie czekała hrabina Rzędzińska przyjazdu, lub choćby listu od Stefana. Pytała w ministerstwie, czy poczta polowa funkcyonuje; odpowiedziano, że tak. Pisała kartkę za kartką, prosząc Stefana o natychmiastową odpowiedź. Ile razy wracała do hotelu z bijącem sercem pytała portyera, czy porucznik ułanów nie przyjechał? Czy jeszcze nie ma listu z placu boju? Ale wiadomości jak nie było, tak nie było.

Niebawem i Zosia i pani Rzędzińska miały się dowiedzieć, dlaczego Stefan nie pisze.

W niedzielę popołudniu Zosia i Marta chodziły do szpitala, do rannych żołnierzy Polaków, by im coś przeczytać, coś podarować, napisać im listy do krewnych. Dziś Marta musiała urzędować w kawiarni, w zastępstwie hrabiny, która pojechała do Koryckich do Badenu, radzić się, co robić wobec braku wiadomości od syna.

Zosia często (w tajemnicy przed Martą) dopytywała się w szpitalu o ułanów. Już kilka razy jej takich wskazywano; byli oni jednak albo z innego pułku, albo z innego szwadronu, niż Stefan. Raz tylko zdarzyło się, że ułan znał Stefana i bardzo chwalił, że „dobry pan". Dziś, gdy tylko weszła, młody, dyżurujący lekarz, który już znał Zosię, zaraz jej powiedział: „Heut' haben's n'eu frischen Ulanen!". Zosia poszła do żołnierza, dała mu kilka ciastek i papierosów, zapytała, czy mu może coś przeczytać, ale on nie miał ochoty słuchać. Dowiadywała się Zosia o jego ranę. Leżał na prawym boku i wskazał, że ma postrzał w lewą łopatkę, lecz kula wyjęta i już się goi. Na chybił trafił zapytała go teraz z którego jest pułku i z którego szwadronu. Zrobiło jej się gorąco, bo służył w tymsamym, co Stefan.

— A znacie porucznika, hrabiego Rzędzińskiego?

— Cobym nie znał; to mój oberleutenent. Teraz, to nie wiedzieć jak. Bo byli my razem na patroli. Ja wrócił z kulką w plecach, a pan oberlejtant nie wrócił.

Teraz Zosia uczuła, że krew ucieka jej z głowy; przed jej oczami, przelatywały ciemne krążki, a od karku po szyi ku włosom szło mrowie. Lecz opanowała się i kazała podać szczegóły. Z bałamutnego opowiadania ułana wynikało, co następuje:

Wskutek jakiegoś bocznego ostrzeliwania armatniego, cofnęli się Moskale o zmroku z zajmowanego okopu. Szwadron ułanów otrzymał rozkaz zajęcia go. Już było zupełnie ciemno, gdy ułani usadowili się w opuszczonym rowie strzeleckim. Szybko przekopali go rydlami i ustawili się frontem do nieprzyjaciela, który niewiadomo, jak daleko od nich się czaił. Przed nimi był wąwóz, a w tym wąwozie domostwa. Ponad wąwozem majaczyła w ciemnościach chłopska chałupa na wpół rozwalona uderzeniem granatu. Porucznikowi Rzędzińskiemu dłużyło się siedzieć w rowie. Na ochotnika wybrał kilku ułanów, aby razem z nim poszli spatrolować ową chałupę, by tam, jeżeli jest pusta, umieścić karabin maszynowy. Na wypadek, gdyby z nienacka spotkali sołdatów, wziąć ich w niewolę lub zarąbać. W razie zaś przeważającej siły, mieli się szybko cofnąć. Skradali się więc w ciemności. Lecz Moskale byli w chałupie i czuwali. Jeden wystrzelił, zaraz oświetlono ich reflektorem i zaklekotał karabin maszynowy. Uciekali, co tchu. Jeden ułan zwalił się nieżywy na ziemię. A ja dopadłem szicengrabenu — kończył i dopiero tam poczułem, że mam kulkę w plecach. A co z panem oberleutenentem, nie wiem, ino tyle wiem, że go pan rotmistrz kazał szukać, ale go nie znaleźli. A mnie odesłali do ferbandplacu. A może go potem naleźli, ale nie wiem tego.

— A nie widzieliście, czy był ranny?

— Nie widziałem, bo dopiro leciał wele mnie i już go nie było. Ja se tak rachuję, że jak go nie naleźli, to go Moskale złapali żywego, albo i nieżywego.

Zosi oczy zaszły mgłą. Nie pamiętała później, czy się pożegnała z ułanem i pielęgniarkami i którędy wyszła; ochłonęła dopiero na ulicy. Nie można zwlekać, pomyślała. Sprawozdanie ułana nie jest wyraźne. Może Stefan jest gdzieś w jakimś polowym szpitalu, bo tylko tych przewożą koleją, którzy podróż mogą przetrzymać. Może tam nie ma odpowiedniej pomocy i opieki. A może jest gdzieś w innem mieście? Wiedziała od Elzy, że można postarać się o przejazd automobilem wojskowym w pobliże linii bojowej i można tam dowiedzieć się o losy bliskich. Słyszała nawet, że ktoś swojego rannego syna automobilem wywiózł z lichego polowego szpitala. Autem podróż dla rannego łatwiejsza. Rzędzińscy mają znajomości. Zresztą i ona może pomódz przez Elsę. Tak rozmyślając, dojechała do opery, tam wysiadła z tramwaju i szybko, między tłumy spacerujących gapiów przecisnęła się do hotelu „Erzherzog Karl"

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.